

Krystyna Ratajska

Odrodzenie romantycznej legendy filomacko-filareckiej wśród młodzieży zaboru rosyjskiego w końcu XIX w.

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 35, 105-127

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA RATAJSKA

ODRODZENIE ROMANTYCZNEJ LEGENDY
FILOMACKO-FILARECKIEJ
WŚRÓD MŁODZIEŻY ZABORU ROSYJSKIEGO
W KOŃCU XIX W. *

Połowa lat osiemdziesiątych była w Królestwie Polskim punktem zwrotnym w dziejach popowstaniowej inteligencji polskiej. Co prawda starsze pokolenie postyczniowe nie było w stanie otrząsnąć się z traumatyzmu klęski, niemniej i ono zmieniło w znacznej mierze swoje nastawienie, zarówno w kwestiach światopoglądowych jak i w sprawach bytu narodowego i stosunków społecznych.

W sądach Prusa i Orzeszkowej wyrażanych w tym okresie pojawia się zwątpienie wobec scjentyzmu. Świętochowski coraz sceptyczniej traktuje organicznikowski optymizm. Starsze pokolenie pozostaje w zasadzie wierne pozytywizmowi jako systemowi trzech wskazanych politycznych, jednakże ów patriotyzm przetrwania nie zadowala już, a przekonanie o potrzebie jego akceptacji bywa źródłem rozterek i swoistego dramatu pokolenia. Jakże znamienne jest wyznanie Prusa o czasach mu współczesnych:

Bywają przecież czasy — pośrednie między sielanką i bitwą, kiedy ani żyć nie można z uśmiechem, ani ginąć z honorem, tylko pracować, pracować, pracować. A któż zaręczy entuzjaście, że nie żyjemy w takich właśnie czasach, które nie są ani mrozem, ani upałem, ale raczej kwaszeniem się i gniciem ziemi, powietrza i dusz ludzkich¹.

Rozterki starszej generacji rzadko były jednak rozumiane przez młodych, którzy ideologię przetrwania uznają za objaw minimalizmu politycznego, ugody czy nawet narodowej apostazji. Atmosfera przelomu antypozytywistycznego, który przyspieszały narzmiwające konflikty społeczne, narastający terror carski, sprzyjała aktywizowaniu się młodej generacji.

* Artykuł stanowi fragment rozprawy doktorskiej *Modele filomatyzmu w drugiej połowie XIX i na początku XX w. (na gruncie historii idei)*.

¹ B. Prus, *Wielkie i małe idee*, [w:] Kroniki, t. 10, Warszawa 1961, s. 101.

Podobnie jak pokolenie filomatów i filaretów, młodzi „zrodzeni w niewoli” czuli się jednocześnie wolni od poczucia odpowiedzialności za klęskę. Powstanie styczniowe, tak jak powstanie kościuszkowskie dla filomatów, stanowiło dla nich sprawę dnia wczorajszego i winą za ich tragiczny finał ciążyła na pokoleniu ojców. Lojalizmowi starszego pokolenia przeciwstawiała młodzież działanie zdecydowane, świadczące o wybuchu aktywizmu, kształtowaniu postaw antylojalistycznych i radykalnych. Pasja działalności społeczno-politycznej była podstawowym czynnikiem łączącym młodzież już w latach osiemdziesiątych. Skryształowanie się pojęć i rozdział nurtów przyszły później, na razie przed rokiem 1890 uwydatniła się, jak określa to Pigoń, „wspólnota postępowości”².

O „zmianie nastrojów” wśród młodzieży po r. 1885 tak pisze L. Krzywicki:

Gdy wróciłem w roku 1886, a zwłaszcza gdy w parę lat później zdołałem uprawomocnić swój pobyt w Warszawie, przyznam się, nie poznałem kraju — tak silna zaszła zmiana. Wszędzie natykałem się na robotę nielegalną, przy czym osoby w niej zatrudnione z całym spokojem patrzyły na następstwa tej działalności w razie jej wykrycia. To, co za moich czasów akademickich zaledwie zaczynało kiełkować, rozwinęło się rozłożyście a bujnie.

I dalej charakteryzując młodzież powiada:

Pociągał ją czyn odważny. Nie tyle chodziło tam o przekonania, ile o wyładowanie nabrzmiałej emocji, młodzieńczej energii, która z konieczności kierować się wtedy mogła na tory nielegalne³.

Emocjonalizm, nastrój czynu, entuzjazm młodzieńczy towarzyszyły tworzeniu się konspiracji postyczniowej, wyznaczając nowy etap w historii polskich związków nielegalnych. W dziejach tej konspiracji niebagatelna rola przypadła samokształceniowym kółkom gimnazjalnym i studenckim.

Mimo bezwzględności i całkowitego rozgromienia I Proletariatu — egzekucja przywódców I Proletariatu była pierwszą z przyczyn politycznych od r. 1863 — działały najpierw rozproszone komórki socjalistyczne, potem takie organizacje, jak Związek Robotników Polskich, II Proletariat (założony w 1887 r.), rozpoczynała też działalność w 1887 r. radykalizująca wówczas jeszcze Liga Polska i pozostający w orbicie jej wpływów „Zet”. Wszystkie te organizacje oddziaływały wspólnie na młodzież gimnazjalną i studencką

² S. Pigoń mówiąc o przyjaźni Dmowskiego i Żeromskiego w okresie studiów warszawskich powiada: „Głównie atoli wiązała ich pasja działalności społeczno-politycznej i wspólnota przekonań: obaj należeli do odłamu młodzieży patriotycznej, która radykalizmem swym blisko zahaczała o socjalizm. Skryształowanie się pojęć i rozdział nurtów miały przysić później; na razie przed r. 1890 uwydatniła się przede wszystkim wspólnota postępowości” (*U przyciesi „Szyfowych prac”*, [w:] *Miłe życia drobiazgi*, Warszawa 1964, s. 325—326).

³ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, Warszawa 1947, s. 212, 214

skupioną w zakładanych wówczas kółkach samokształceniowych. Tworzyły się one samorzutnie, dość spontanicznie i nie zawsze w chwili powstania potrafiły sprecyzować program działania. „Młode piwo musi się wyszumieć i szumiało w tajnych kółkach, które nieraz dopiero, gdy powstały, upatrywały sobie, co mają robić” — powiada Krzywicki⁴.

Kółka uczniowskie, tworzące się samorzutnie, najczęściej skupiały grupy sprzysiężonych wokół zakonspirowanej biblioteczki. Czytano wspólnie i dyskutowano posiadane książki, zbierano z trudem kopiejkę na zakup nowych, wygłaszano referaty, a nawet wydawano własne, ręcznie przepisywane pismka. Pod koniec lat osiemdziesiątych w 24 gimnazjach dla młodzieży polskiej istniało 15 kółek, wśród nich do najsilniejszych i najliczniej reprezentowanych należały: kółka radomskie, płockie, kieleckie, kaliskie⁵. Mimo iż sztuka organizowania się i konspirowania była w wielu kołach dość znaczna, zaistniała potrzeba stworzenia ich centrali, która zmierzała do nadania kierunku ruchowi samokształceniowemu. „Centralizacja” obejmująca kółka uczniowskie wyłoniła się w V Gimnazjum Warszawskim, a kierowali nią bracia Stanisław i Władysław Grabscy, podówczas „zapaleni marksiści”⁶. Programy samokształceniowe określały dobór książek znajdujących się w bibliotekach kółkowych. Oto co o jej zawartości pisze Stanisław Koszutski:

Biblioteczka nasza powstała przede wszystkim z zaofiarowanych przez kółkowiczów książek polskich, jakie który posiadał lub zdołał zebrać od znajomych i krewnych, następnie zaś kompletowaliśmy ją zgodnie z otrzymanym z Warszawy programem samokształcenia. Składały się na całość: dzieła z zakresu historii Polski i powszechnej, podręczniki literatury polskiej, dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, dzieła ekonomiczno-społeczne, socjologiczne, przyrodnicze i filozoficzne, jak Draper: *Dzieje stosunku wiary do rozumu*, Buckle: *Dzieje cywilizacji*, J. St. Mill: *Autobiografia*, Spencer, Karol Marx: *Pisma pomniejszych*, Limanowski: *Patriotyzm i socjalizm*, *Historia ruchu społecznego w 18 stul.*, *Historia ruchu społ. w 19 stul.*, *Powstanie 1863 r.*, Bellamy: *W roku 2000-ym*, z beletrystyki: Bolesławita (Kraszewski), Jeż, Prus, Orzeszkowa, *Larik* Gadomskiego, *Szkice* Adama Szymańskiego z Syberii, z obcych Jokay, Zola i inni, liczne wreszcie broszury i pisma „nielegalne” [...] ⁷.

⁴ *Ibidem*, s. 214.

⁵ Zob. S. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1974, s. 34.

⁶ S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych i uniwersyteckich. Siedlce, Kielce, Warszawa, Kijów, Berlin, Paryż (1889—1900)*, Warszawa 1928, s. 21.

⁷ *Ibidem*, s. 24—25. — Stanisław Koszutski przekazał wiadomości o działalności kółek na podstawie własnych doświadczeń. Był uczestnikiem gimnazjalnego kółka kieleckiego, które powstało w r. szk. 1889/90 z inspiracji kółka w Radomiu. W r. szk. 1890/91 kółko to nawiązało kontakt z kierowaną przez Stanisława i Władysława Grabskich warszawską Centralizacją Związku Kółek Gimnazjalnych Królestwa, która dostarczała programy samokształcenia, broszury i wydawnictwa socjalistyczne. W okresie studiów był jednym

Warto zaznaczyć, iż wśród pism „nielegalnych” od r. 1886 szczególnie miejsce zajmowała broszura Jeża *O obronie czynnej i skarbie narodowym*⁸. Jaki był wpływ tych lektur na młodzież, skoro nawet ich pobieżny przegląd pozwala wnosić, iż dostarczały one sprzecznych podnieć ideowych i światopoglądowych wynikających z mariażu wieszczów romantycznych z ideologią pozytywistyczną, różnych odcieni myśli socjalistycznej z broszurą Jeża? Świadcstwa współczesnych mówią o tym, że ów eklektyczny багаż intelektualny przyjmowano entuzjastycznie, a w umysłach młodzieży gimnazjalnej dokonywała się swoista synteza skrajnych często poglądów, w których szukano przede wszystkim optymistycznej wiary w przyszłość:

Draper i Mill rozszerzali i rozjaśniali nasze horyzonty duchowe ku wolnej, krytycznej niezależnej myśli. Syberyjskie *Szkice* Szymańskiego, *Larik* Gadomskiego budziły w naszych sercach tęsknotę do wolności i pragnienie zrzczenia więzów ucisku i niewoli. Bellamy rozsnawał nam ponętny obraz idealnego ustroju społecznego, który ma wyrwać pracę ludzką z pęt wyzysku socjalnego, wyzwolić, uszlachetnić i wznieść ludzkość na wyżyny doskonałego życia. Limanowski przesunął nam przed oczyma postacie i marzycielifantastów, i uczonych myślicieli przodujących narodów, którzy szukali dróg do wprowadzenia ulepszeń i reform społecznych; uczył, że socjalizm to wiara wielkich duchów w promienną przyszłość świata, że to była również wiara naszych wielkich i największych serc i umysłów, jak Joachima Lelewela, jak największego wieszca narodowego Polski, Adama Mickiewicza; wpajał w nas przekonanie, że socjalizm to kierunek myśli i uczuć, który godzi się najzupełniej z uczuciem miłości ojczyzny i współrodaków, z niej wypływać i z nią współdziałać może; Marks, Lassalle i in. wykazywali nam, że socjalizm — to wielki proces dziejowy, który z koniecznością historyczną rodzi się ze współczesnego niedoskonałego ustroju społeczno-gospodarczego, że socjalizm jest nie tylko czynnikiem krytycznym, lecz niesie w sobie potężne pierwiastki twórcze i organizacyjne, które miast na chaosie gospodarczym i krzywdzie społecznej oprą byt ludzkości na zwartej, celowej organizacji gospodarczej, mającej za podstawę głęboko moralną zasadę sprawiedliwości społecznej⁹.

Entuzjazm dla wiedzy w gronach kółkowych był nie tylko wyrazem aktywności i chłonności intelektualnej młodzieży, ale także formą odciążenia się od zniechęcającej szkoły rosyjskiej i poszukiwania własnych twórczych dróg kształcenia umysłu i osobowości.

Jak niegdyś w kole filomackim, tak i teraz samokształcenie było jednym z podstawowych czynników spajających młodzież i jak niegdyś, tak i teraz jego program był wyrazem opozycji wobec niedoskonałej i ograniczonej wiedzy przekazywanej oficjalnie.

z najaktywniejszych działaczy ruchu studenckiego ówczesnej Warszawy. W r. 1894 aresztowany i zesłany w głąb Rosji za udział w „kilińszczyźnie” — patriotycznej manifestacji zorganizowanej 17 IV 1894 (*ibidem*, s. 53).

⁸ Pełny tytuł broszury: *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym*, napisał Z. F. M. [Z. F. Miłkowski], Paryż 1887, druk. A. Reiffa.

⁹ Koszutski, *op. cit.*, s. 25—26.

Metody samokształcenia mimo odmienności lektury były także podobne. „Filomaci” lat osiemdziesiątych studiowali poważnie:

Z notatkami, referatami, dyskusjami — książki bardzo poważne i trudne z różnych dziedzin; niektórzy z nas, poliglotti, czytali w oryginale rzeczy francuskie, niemieckie. Nie baliśmy się brać do ręki, a nawet krytykować, często naiwnie, czasami jednak wcale poważnie i pomysłowo, takich powag, jak Taine’a, historyka i psychologa, jak klasyków ekonomii politycznej, jak ówczesnych niemieckich „socjalistów z katedry”, a ten i ów spośród nas brał udział w tłumaczeniu, pod redakcją Mahrburga, artykułów psychologicznych Ryszarda Avenariusza. To mózgi¹⁰.

Antoni Bolesław Dobrowolski mówiąc o własnych na rzecz kółka dokonaniach wspomina obszernie streszczenie *Historii cywilizacji* Bucle’a, referat o pieniądzu, o postępie środków wybuchowych, napisanie humoreski na temat przesadnego analogizowania z powodu szkicu *Spoleczeństwo a organizm* H. Spencera, gruntowne przestudiowanie wraz z innymi *Systemu filozofii syntetycznej* tegoż autora. Poważne zajęcia naukowe w kółkach były świadomym wyrazem protestu przeciw ograniczeniom szkoły rosyjskiej, która w swoim programie znacznie redukowałą nauki przyrodnicze i społeczne, unikając w ten sposób rozbudzania zbędnej ciekawości poznawczej i niebezpiecznego nawyku swobodnego myślenia.

Młodzież gimnazjalna Królestwa formułując i podejmując trudny i ambitny program samokształceniowy zdawała sobie sprawę, iż jest on metodą walki ze szkołą rosyjską i z systemem wychowania zmierzającym do ukształtowania młodzieży „błagonadiożnej”, a w rezultacie wynarodowionej, zintegrowanej politycznie i kulturowo z narodem rosyjskim i państwem carów. Już ta świadomość

¹⁰ A. B. Dobrowolski, *Mój życiorys naukowy*, Wrocław 1958, s. 13. — Antoni Bolesław Dobrowolski, znany autor *Historii naturalnej lodu*, był uczniem V Gimnazjum w Warszawie w latach 1886—1891. W tym okresie należał do grona gorliwych członków tajnych kółek młodzieży wraz z innymi, wybitnymi później uczonymi i działaczami społecznymi. Według Dobrowolskiego właśnie działalność kółkowa kształtowała późniejsze zainteresowania naukowe i pasje społeczne: „Co warte były naprawdę te nasze »kółka«, co warta była ta nasza »szkoła«, co warta była atmosfera, którąśmy sobie sami stworzyli, niech mówią wyniki. Z jednego tylko kółka Gimnazjum Piątego, z jednej tylko »naszej paczki«, prawie z jednej ławy szkolnej wyszli: obaj Zakrzewscy, historyk Stanisław i fizyk Konstanty, botanik Zygmunt Wójcicki, uczony chirurg, także profesor wszechnicy, Zygmunt Radliński, neurolog Jan Koelichen, bakteriolog Zygmunt Szymanowski, jeden z pierwszych badaczy fotografii barwnej przedwcześnie zgasły Karol Drac, powieściopisarz Gustaw Daniłowski, poeta Tadeusz Miciński, twórca kooperatyw polskich Roman Mielczarski, redaktor »Chemika Polskiego«, później twórca Wyższej Szkoły Handlowej, Bolesław Miklaszawski, obaj bracia Grabscy: Władysław i Stanisław, znani ekonomiści, dyrektor naczelny Syndykatu Robotniczego Zygmunt Chrzanowski — że wymienię tylko nazwiska powszechniej znane — oficjalne »drukowane«, 90% naszego kółka, w tym paczka »gorliwych« w całości” (s. 14—15). Warto dodać, że spośród członków tajnych kółek V Gimnazjum wyłoniona została w r. 1889 Centralizacja Związku Kółek Gimnazjalnych.

kazała uważać wszelkie troski i metody samokształcenia za nielegalne. Po latach Dobrowolski powie o sobie i swoich kolegach:

I myśmy to stworzyli poza murami serdecznie znieawidzonej i wyszydzonej szkoły zaborców swą własną szkołę podziemną, organizując potajemne wykłady, przenosząc na nie punkt ciężkości i w ten sposób bojkotując szkołę carską¹¹.

Wykształcenie zdobywane w szkole podziemnej było w odczuciu kółkowiczów lepsze i głębsze niż w szkole carskiej, stanowiło ono jednakże tylko część edukacji. Jak niegdyś dla filomatów, rozwój intelektualny był dla kółkowiczów środkiem, nie celem, środkiem sposobienia się do działalności społecznej i politycznej, w której szczególnie po r. 1890 zaznaczy się odmienność przekonań. Na razie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych „rozkwitają uczucia społeczne” i mimo głębokiego uznania dla scjentyzmu, rodzą się tęsknoty maksymalistyczne, którym patronował już nie tylko rozum, ale i dusza:

Co się tyczy duszy, to ideowość wsiąkała nam młodym w ciało i krew, nie rozumieliśmy wtedy życia bez służenia idei, a uczucia gromadzkie, altruizm iście młodzieńczy z odświętnych, jakimi bywają zwykle, stawały się czymś powszednim, czymś bez dyskusji, samo przez się zrozumiałym¹².

Młodzież kółkowa miała głębokie poczucie własnej wartości, była przeświadczona o wyjątkowości czasów, w których żyła, i swojej ważnej w nich roli. Odczuwała potrzebę ideowej identyfikacji gruntu, na którym dokonałaby się integracja sprzecznych podniet światopoglądowych i zarysowujących się różnic ideowych. Potrzeba jedności mimo rozbieżności i antynomii była bardzo silna. A. B. Dobrowolski, należący do byłych działaczy radykalnych, chętnie odwołuje się do wspólnej, niejako kombatanckiej przeszłości, podkreślając wyjątkową atmosferę i wspólnotę kół i kółek z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wskrzeszających tradycje filareckie.

Naprawdę górnje żyliśmy wtedy — my i nasi: „my” — to znaczy „kółkowicze” gimnazjum V. „Nasi” — to znaczy „kółkowicze” z innych szkół w Warszawie i na prowincji. Przeżywaliśmy — właściwie tworzyliśmy nadzwyczaj ciekawą, szkoda, że dotychczas jeszcze nie opisaną, w swym rodzaju jedyną chwilę w historii młodzieży polskiej. Można by z chwilą tą porównać jedynie odległe czasy filareckie. Odbijaliśmy jednak od filaretów tym, że wszak byliśmy bardzo, bardzo młodzi! Gimnaziści od klasy V — naprawdę jednak dopiero od siódmej — już „kółkowicze”, już poważnymi zaprzęgnięci sprawami!

Na tle ideowym, polityczno-społecznym, z wybitną przewagą ideologii socjalistycznej, pod sztandarem walki z rządami carskimi i w kontakcie, lecz wcale nie pod batutą II Proletariatu, dalszego, a z krótkim żywotem, ciągu słynnego z szubienic, katorg i więzień I Proletariatu, jedynej naówczas — i zdaje się od powstań 63 roku — czynnej organizacji politycznej,

¹¹ *Ibidem*, s. 12.

¹² *Ibidem*, s. 14

powstaje w końcu lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia szeroki i wielostronny ruch konspiracyjny młodzieży, z początku w murach V Gimnazjum, stąd zaś rozlewający się szybko po szkołach całego zaboru rosyjskiego¹³.

Wspomnienia Dobrowolskiego nawiązują do nastrojów panujących w kółkach gimnazjalnych Królestwa Polskiego¹⁴ i wskazują jednocześnie na powody przywoływania legendy filomackiej. Odczuwanie ideowej wspólnoty wiązało się przede wszystkim z emocjonalizmem konspiracji, z nastrojem czynu; filomaci zostają więc wskrzeszeni po to, by patronować pracy nielegalnej w kółkach samokształceniowych. Radykalizm kół gimnazjalnych wydawał się właśnie odrodzonym filomatem. Inne czynniki wspólnoty, więc idea samokształcenia i samodoskonalenia, przyjaźń, były, jak u filomatów i filaretów, równie ważnymi czynnikami integrującymi.

Z życiem podziemnym młodzieży gimnazjalnej współbrzmiały lub były ich dalszą kontynuacją kółka studenckie. Pierwotnie młodzież studencka łączyła się, podobnie jak filomaci, na zasadzie terytorialnej¹⁵; były więc kółka: kieleckie, radomskie, piotrkowskie, płockie, siedleckie itd. złożone ze studentów pochodzących z jednego gimnazjum niezależnie od różnic przekonaniowych. Kółka terytorialne powiązane były ze sobą przez swych delegatów w Centralnym Kole Studenckim, które istniało od r. 1885. Zanim ujawniła się potrzeba różnicowania organizacji terytorialnych według przekonań i stanowisk programowych, studentom, tak jak gimnazjalistom — patronowała filomacka idea samokształcenia. Wspólny program samokształceniowy¹⁶ był czynnikiem spajającym nawet wtedy, gdy różnice poglądów były wyraźniejsze.

W kole kielczań rozwijał swoją działalność społeczną Stefan Żeromski. Z jego *Dzienników* dowiadujemy się, iż pisarz, podobnie jak inni kółkowicze, nie ograniczał się do samokształcenia, ale zbierał także składki na skarb narodowy, kolportował broszurę Jeża, urządzał wykłady z historii Polski dla rzemieślników i robot-

¹³ *Ibidem*, s. 11.

¹⁴ O atmosferze, jaką wytworzyła młodzież gimnazjów carskich okresu apuchtinowskiego w kołach samokształcenia, świadczą pamiętniki oświatowe, wspomnienia, bogato rozsiane w księgach pamiątkowych zjazdów szkolnych. Wśród nich: *Księga pamiątkowa kielczan, 1856—1904*, Warszawa 1925; *Pamiętnik zjazdu wychowanków szkół kaliskich*, Kalisz 1923; *Pamiętnik koła sandomierzan, 1925—1935*, Warszawa—Sandomierz 1936; *Księga pamiątkowa koła ploczan*, Warszawa 1931; *Księga pamiątkowa siedlczan (1844—1905)*, Warszawa 1927; *Pamiętnik zjazdu byłych wychowanków szkół lubelskich*, Lublin 1926.

¹⁵ Na zasadę terytorialności przy łączeniu się młodzieży w związek tajny filomatów zwraca uwagę A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1975, s. 9—10.

¹⁶ Podaje Koszutski (*op. cit.*, s. 43), iż w r. ak. 1891/92 Koło Centralne przez swych delegatów kierowało pracą około 20 kółek samokształceniowych.

ników, przygotowywał referaty na zebrania kółkowe, recytował patriotyczne wiersze podczas obchodów rocznic narodowych, wreszcie brał udział w niekończących się dysputach na temat charakteru i zadań kół studenckich.

Jego zapiski są świadectwem dramatów młodego pokolenia wychowanego i kształconego przez ideologię pozytywistyczną, w ramach której było już młodym za ciasno, która nie ułatwiała odpowiedzi na podstawowe pytania w kwestiach światopoglądowych i ideowych. Współczesny młody człowiek

W głębi duszy odę składa do księżycy, a czyta Milla i krzyczy na romantyzm, nawet na uczucie, płacze nad Słowackim, a cytuje zdanie Comte'a. To ten nasz wiek przekłęty dziwołagi takie tworzy¹⁷.

Sam Żeromski, „romantyk w kapeluszu pozytywisty”¹⁸, odczuwa głęboko rozterki swoich rówieśników, swoisty hamletyzm pokolenia, które stanęło wobec konieczności dokonania zbyt wielu wyborów. Młodzież studencka dojrzała niż gimnazjalna nie odczuwała już mariażu Milla i Comte'a z romantykami jako spójnego, ułatwiającego określenie postawy światopoglądowej, tym bardziej że w sposobie myślenia o problemach i drogach poznania scjentyzm, empiryzm, indukcyjnizm pozytywistyczny coraz częściej ścierały się z tendencjami irracjonalnymi. Trudny był także wybór postawy wobec podstawowych problemów społecznych i politycznych, szczególnie w okresie zamętu ideowego, który wśród studentów przybrał wtedy znaczne rozmiary.

Spotkanie młodzieży kółkowej w rocznicę powstania listopadowego i śmierci Mickiewicza, jak podaje Żeromski¹⁹, stało się okazją do uświadomienia sobie różnic na tematy społeczne, w szczególności na temat interpretacji idei socjalistycznej²⁰. Ciąg dalszy owe-

¹⁷ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 2: Warszawa 1954, s. 15.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ W zapisie z 1 XII 1887 podaje Żeromski (*ibidem*, s. 496): „29 listopada obchodziliśmy rocznicę śmierci Mickiewicza i rewolucji listopadowej. W Warszawie urządzono 24 wieczorki studenckie. Na każdym było 15-tu przeciętnie. Ja, Wacław, Leon, Michałowski, Wołodyjowski, Ludwik — słowem większość Kielc — byliśmy na ulicy Freta nr 43. Było młodzieńców 20, z Płocka przeważnie”.

²⁰ Charakteryzuje wymownie ów zamęt ideowy wśród młodzieży notatka Żeromskiego (*ibidem*): „Leon zainaugurował zebranie odczytem pt. *Przyczynek do kwestii chłopskiej*. Zarysował się, zamalował się jako socjalista. Rewolucja polityczna nie może się obejść, powiadają, bez społecznej. Szkoda, że zapominają o pewnym punkcie: rewolucja społeczna nawarzy piwa, jeśli wybuchnie jednocześnie z polityczną, ku czemu skłaniają się wszelkie szanse prawdopodobieństwa. Jeź, Limanowski, Potocki — nie są w stanie wyrugować ze mnie ani jednej cegiełki uporu przeciw socjalizmowi. Jeź i Limanowski znają chłopa i rzemieślnika europejskiego i wmawiają w naszego instynkty socjalne, jakich on nie posiada (*Placówka*), propagują socjalizm europejski, Marksa; „Głos”, a więc i hurma głosowiczów propagują socjalizm rosyjski i także chłopa nie znają. Dlaczego rewolucja socjalna (?)

go zapisu z 1 XII 1887 wskazuje na inną jeszcze funkcję spotkania młodzieży — funkcję integrującą, mimo dość poważnych różnic ideowych:

Spór trwał do godziny trzeciej, przeplatany *Dymem pożarów*, *Redutą Ordona*, *Dziadami*, *Improwizacją*, deklamowanymi przeze mnie, zakończył się zaś... spacerem pod pomnik Sobieskiego w Łazienkach. Godzina była 4, noc jasna i mroźna. Wicher tłukł się po suchych gałęziach drzew parku. Tytan, majestatyczny w promieniach nocy, z wzniesioną prawicą, wysłuchał przysięgi nas ośmiu na wierność służby ojczyźnie. Ponura cisza, 29 listopada, zamek królów i wielka miłość do Niej, nieśmiertelnej w majestacie Pani!... [...]

Inne kółka chodziły gdzie indziej na spacer. Większość chodziła „napluć” na samowar z Saskiego Placu ²¹.

W cieniach, w milczeniu, w ukryciu kipi i wre. Czasem widzieć można usta zaciśnięte taką zemstą, czasem tyle naraz ust otwiera się z krzykiem: Polska!...

Błogosławione... „ciche, nocne rodaków rozmowy” ²².

Tak więc patriotyczna atmosfera owych obchodów rocznicowych w gronach kółkowych była w ujęciu Żeromskiego wynikiem budzenia się idei niepodległościowej, której formułowanie i marzenia o jej realizacji miały stać się skutecznym lekarstwem na wszystkie młodzieńcze frustracje tamtych lat, wynikające przede wszystkim z uświadomienia sobie kryzysu ideologii pozytywistycznej ²³. Poszukiwanie nowych wartości prowadziło do formułowania idei wielkich, radykalnych, stanowiących przeciwagę małości hasel organicznikowskich. Tymi wielkimi ideami były niewątpliwie niepodległość i socjalizm, a inspirowała je często działalność i twórczość Mickiewicza. W pełnych emocji notatkach, zapisywanych nierzadko chaotycznie i bezładnie, pod wpływem chwili, odtworzona jednak jest atmosfera kółkowych zebrań. W nastroju ogólnego entuzjazmu odnowiona zostaje ta postać legendy mickiewiczowskiej, która towarzyszyła czynowi powstańczemu, a teraz patronuje studenckiej konspiracji.

nie ma się obejść bez społecznej? Czemu socjalizm ma nam podać broń ku swobodzie, dlaczego mamy się łączyć z rosyjskimi anarchistami — Bóg raczy wiedzieć. Nie — pod żadnym pozorem — nie! Publicznie kółko kieleckie orzekło, iż na zdanie swego delegata wcale się nie godzi, że nagania mu się jego owczy pęd ku Chałturynom. Delegat podziękował orzeczeniem »Zakute łby«”.

Delegat, na mocy niebywale skomplikowanej i problematycznej gry słów, łączy tradycję szlachecką z socjalizmem rosyjskim. Nie rozumiem”.

²¹ Tak pogardliwie został nazwany obelisk wystawiony przez zaborców ku pamięci Polaków walczących po stronie carskiej w 1830 r.

²² Ż e r o m s k i, *op. cit.*, s. 496—497.

²³ Charakterystyczny wśród innych, jest zapis w *Dziennikach* z 14 IX 1887 (s. 410): „Naród żyje, tworzy, pracuje, sięga tam, »gdzie wzrok nie sięga« — wtedy jedynie, gdy w nim kipi żądza swobody, gdy go nurtuje od piwnic do poddaszy — lawa miłości rodzinnej ziemi. W jarzmie się tylko zdycha. Przyprawcie pracy organicznej skrzydła, którymi niech leci do niepodległości — wtedy wam uwierzą. Bez nadziei wolnego jutra — jesteśmy żołnierzami, co to nie myślą być generałami”.

Na zebraniu kółkowym 28 XI 1886, także w związku z rocznicą śmierci Mickiewicza, Zeromski przedstawił „szkic o Mickiewiczu — i romantyzmie”. We wspomnieniu 30 XI podał jego streszczenie:

W sobotę wieczorem pisałem szkic o Mickiewiczu — i romantyzmie. Pisałem do późnej godziny. O Mickiewiczu — na dwu arkusikach napisać coś nowego, nie dowieść szkolarkstwa i tchnąć w to jakąś myśl żywotną — rzecz dość trudna. Zasadniczą więc myślą mówki tej było żądanie, by miłość wszystkiego tego, co nazywamy ojczyzną, zawarta w trzeciej części *Dziadów*, nie umierała w młodym pokoleniu, by się liczyć z nią, by ona była religią pozytywnego pokolenia. Powiedziałem, że pieśń człowieka najwyższej czującego w narodzie — nie jest niczym, jak twierdził Świdziński w roku 63... Żądałem, aby gdy ktoś traci kraj z oczu, gdy wątpi — szedł do Mickiewicza, gdyż jeśli tam nic nie znajdzie, to my więcej mu nic nie damy — wtedy niech idzie: jest dla nas stracony. Naród zabijany musi się bronić, a aby się bronić, musi szukać otuchy — u Mickiewicza ją znajdzie. Cierpienia, katusze i męczeństwa zamordowanych za kraj w pamiętne lata muszą na nas działać — inaczej, idąc pod wodę bezmyślnie, mówimy głośno, że z bohaterami trzydziestych i sześćdziesiątych lat nie mamy wspólnego nic, mówimy: byli to głupcy, a tym samym my już: iloci. W naszych warunkach pieśń być musi. Pieśnią nam serce tego, co „cierpiał za miliony”, bo „milion się nazywał”. Taka była treść mniej więcej.

Ten sam zapis z 30 XI zawiera także opis reakcji młodzieży kółkowej po wygłoszeniu „ramoty pisarza”:

Później ja zasiadłem, przeczytałem i dobrze to przyjęto. Byli już rozentuzjzmowani wszyscy — więc moje *loca communa* i pewne szczyrby w wykładzie nie robiły złego wrażenia. Wywołano na stół kwestią — czy rzeczywiście powinniśmy się z pieśnią Mickiewicza liczyć. Wywołał to Zagłoba — ale po co?, by potwierdzić i usankcjonować.

Nastąpiła kolacja, „toast piwem”, który wygłosił znów Zagłoba. Wiersz Filaretów zmienił na nasze stosunki. Znów uściski...

Wreszcie... deklamacja. Pierwszy raz w życiu chciałem gadać. I gadałem tak dobrze, jak chyba wtedy... gdy się mówiło na prośbę Zosi Kosmo[w]skiej. Ustęp z *Maratonu*, *Grób Agamemnona*, *List do matki*, wreszcie bajkę *Pan i świnia*. Dostałem po ostatniej bajce przerażające brawo. Zagłoba mało mię nie udusił. Zawrzało! Śpiewać... Tadeusz zaśpiewał prześlicznie: *Wilija naszych...*, potem już głowy były gorące...

Z dymem pożarów, Boże coś Polskę, Nie dbam, jaka spadnie kara. Czterdzieści głosów zanuciło w... Warszawie te pieśni! Zagłoba nie śpiewał naturalnie. Stał i patrzył. W kątach tych brzydkich, zapadłych oczu świeciły się lzy... [...] Sciskał mię i mówił:

— Zobaczysz, to nie będzie wrażenie, oni się budzą, a gdy się budzą serca, gdy głowy niegłupie — to dobrze. Idzie mi moja robota! Oni to będą pamiętać...”²⁴

Trzeba zauważyć, że idea Mickiewicza zaprezentowana w wystąpieniu kółkowym przez pisarza została odczytana przede wszystkim poprzez III cz. *Dziadów*, którą młodzież mogła interpretować jako apoteozę czynu filomackiego i filareckiego. Świadczy o tym nie tylko referat kółkowy Zeromskiego, ale i reakcja młodzieży po jego odczytaniu. Wszak deklamowany bezpośrednio po ramocie pi-

²⁴ *Ibidem*, s. 24, 27.

sarza „Wiersz Filaretów” zbliżył młodzież, „zmienił na nasze stosunki”. Wśród śpiewanych pieśni znalazła się i rewolucyjna pieśń filarety Feliksa Kułakowskiego z III cz. *Dziadów — Nie dbam, jaka spadnie kara*. Warto dodać, że podobnie potraktował Żeromski działalność filomatów i filaretów w *Szyzyfowych pracach*. Znamienny jest kontekst, w jakim wskrzesza pisarz pamięć o organizacjach wileńskich. Żeromski tak relacjonuje odpowiedź Zygiera na pytanie Szrettera „No, a cóż pan wiesz o Mickiewiczu?”

Uczeń wyraźnie, jasno i bardzo szczegółowo opisał w języku rosyjskim młodość poety, związek Promienistych, Filomatów i Filaretów, aresztowania, uwięzienia i deportację. Wprost od tych szczegółów najnie spodziewanej zjechał z Wilna do Warszawy i, już nie ku profesorowi, lecz w stronę klasy zwrócony, jął wyborań i bardzo piękną ruszczyzną, z chwalebnym uniknięciem „polonizmów”, plastycznie malować napad podchorążych na Belweder w nocy 29 listopada ²⁵.

Bezpośrednio po tym fragmencie następuje pełna ekspresji recytacja *Reduty Ordon*, która przywołuje wspomnienie mogiły powstańczej i odnawia powstańcze tradycje. „Oskarżenie uczniaka polskiego” dynamizuje innych, wywołuje gwałtowne wzruszenie, staje się punktem zwrotnym w dziejach do tej pory apatycznej, ulegającej rusyfikacji młodzieży klerykowskiej. Od przełomowej lekcji języka polskiego zaczyna się gwałtowny proces dojrzewania intelektualnego i moralnego młodych, połączony z rozbudzeniem nadwątlonej świadomości narodowej i wrażliwości społecznej.

„Powieść o dorastaniu” ²⁶, stanowiąca literacki dokument epoki ²⁷, jest syntetycznym obrazem zjawisk, które były najbardziej charakterystyczne dla działalności kółkowej w Królestwie. Jest w niej wzajemne promieniowanie kółek konspiracyjnych, przede wszystkim warszawskich (działalność Zygiera, Spinozy, Balfegara i innych, „którzy ślali kursy litografowane i stosowane podręczniki” ²⁸), jest atmosfera fermentu intelektualnego spowodowanego czytaniem Buckle’a, jest dojrzewająca wrażliwość społeczna młodzieży (Radek), ale przede wszystkim Żeromski podkreślił wielką

²⁵ S. Żeromski, *Szyzyfowe prace*, Warszawa 1928, s. 259.

²⁶ Określenie W. Borowego, *Powieść o dorastaniu*, „Pion” 1936, nr 44.

²⁷ Na dokumentalną wartość *Szyzyfowych prac* zwracali uwagę badacze, podkreślając np., jak J. Krzyżanowski, „zupełnie wyjątkową wartość dokumentu historycznego, rzucającego ciekawe światło na okres intensywniej rusyfikacji szkolnictwa w Królestwie Kongresowym oraz na metamorfozy, które dokonywały się w umysłowości polskiej pod koniec ubiegłego stulecia” (rec. pracy S. Adamczewskiego „*Szyzyfowe prace*” *Stefana Żeromskiego*, „Polonista” 1930/31, nr 4, s. 159). Warto wskazać też na wypowiedzi mówiące o recepcji powieści Żeromskiego wśród uczniów z gimnazjów Królestwa i Galicji. Kilka charakterystycznych świadectw w: S. Eile i S. Kasztelowiec *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, Kraków 1976, s. 185.

²⁸ Żeromski, *Szyzyfowe prace*, s. 268.

siłę poezji romantycznej, stanowiącej skuteczną przeciwwagę zastraszonego lojalizmu i taktyki rusyfikatorów. Opis wzruszeń Borowicza po przeczytaniu *Dziadów* i innych arcydzieł romantycznych wskazuje na ich funkcję kształtującą i wyzwalającą²⁹.

Wielkiej literaturze towarzyszy historia poznawana przez *Powstanie narodu polskiego z r. 1830 i 1831* M. Mochnackiego, pamiętniki z r. 1831 i 1863, broszury polityczne. Oczywiście nie bez znaczenia jest fakt, że tak zaprezentowane zainteresowania historyczne młodzieży miały prowadzić do skryształowania postaw dalekich od wskazówek zawartych w pismach Kalinki, Szujskiego i Tarnowskiego. Własne poszukiwania prawdy historycznej były jeszcze jedną drogą wiodącą do ożywienia myśli niepodległościowej; dość wspomnieć, że interesujący nas tutaj filomaci i filareci w *Powstaniu narodu polskiego...* M. Mochnackiego uznani zostają za związek polityczny, za „sprzysiężenie” skierowane „przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy”³⁰.

Warto skojarzyć więc pewne fakty z powieści: zestawienie działalności filomatów i filaretów z napadem podchorążych na Belweder w wypowiedzi Zygiera³¹, wielkie wzruszenie Borowicza po przeczytaniu *Dziadów*, lekturę Mochnackiego „na górcę” u Gontali — wszystkie one narzucają określone wnioski związane ze sposobem interpretacji legendy filomackiej. Zostaje ona włączona do historii romantyzmu politycznego, stanowi ogniwo wskazanego przez poezję romantyczną ideału poświęcenia się sprawie wyzwolenia narodu, inspiruje obok innych czynników postawy nonkonformistyczne młodzieży, ujawniane nie tylko w pracy kółek samokształceniowych, ale później w kołach studenckich organizujących

²⁹ Powszechnie znany, ale i znamienity jest fragment *Szyzyfowych prac* (s. 267—268): „Gdy Borowicz przeczytał *Dziady*, nie był w stanie z nikim mówić. Uciekł do najbliższego lasu i błakał się tam, pożerany przez nieopisane wzruszenie. W zachwycie jego tkwiło coś bolesnego, jakieś przypomnienie mętne i zamglone, a przecie żywe, niby ciągle w uchu dzwoniący płacz nie wiedzieć czyj, nie wiedzieć kiedy słyszany, a może nie słyszany nigdy, tym razem z istnością poczęty w łonie matki, gdy brzemienna chodziła koło uwolnienia męża z fortecy i w milczeniu płakała nad mężką, nad klęskami, nad niedolą i boleścią ginącego powstania... Poezja i literatura epoki Mickiewicza odegrała w życiu Marcina rolę niezmiernie kształcącą. Przechodził wśród tych arcydzieł, jak przez chłostę, jak między szeregiem osób, które na niego patrzyły ze wzgardą. Dusza jego pod wpływem tej lektury mocowała się z własnymi błędami, ulepszała w sobie i staliła się raz na zawsze w kształt niezmienny, niby do białości rozpalone żelazo, rzucone w zimną wodę”.

³⁰ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*, t. 1, Paryż 1834, s. 428.

³¹ Jest to oczywisty, zasugerowany przez autora *Szyzyfowych prac*, ślad lektury Mochnackiego. Cały logiczny wywód przeprowadzony w *Powstaniu narodu polskiego...* (s. 407—431) na temat działalności filaretów i promienistych prowadzi do uzasadnienia, iż byli oni ogniwem w łańcuchu spisków przygotowujących listopadową insurekcję.

manifestacje uliczne, zakończone często zsyłkami i deportacjami w głąb Rosji. *Szyzyfowe prace* oceniają młodzież w latach osiemdziesiątych za zadziwiająco celnością i trafnością — jak na tak bliską perspektywę czasową³². Pisząc tę powieść miał pisarz za sobą lata szkolne i studenckie, dlatego można ją ponadto uznać za literacką syntezę doświadczeń i obserwacji kieleckich i warszawskich, a wreszcie za literackie uogólnienie coraz gwałtowniejszych przemian, które dokonywały się w poglądach, postawach i umysłowości młodego pokolenia w zaborze rosyjskim pod koniec ubiegłego stulecia.

Właśnie lata studiów Żeromskiego były przecież okresem gorących polemik na tematy ideowe, okresem, jak go nazywa L. Krzywicki, „studenckiej mgławicy”³³, z której dopiero wyłaniają się nowi przywódcy radykalni: socjalistyczni lub preendecy. Wyraźny podział ideowy rozpoczął się według świadectw współczesnych na przełomie lat 1890—1891³⁴, poprzedzony licznymi i zaciętymi spornami.

Rozłam na „narodowców” i „międzynarodowców”³⁵ młodzież studencka Uniwersytetu Warszawskiego uświadomiła sobie w 60 rocznicę powstania listopadowego, i to z okazji referatu o filomatach. Relację o tym podaje S. Koszutski, opierając się na informacjach Jana Miłkowskiego, wnuka T. T. Jeża, który brał bezpośredni udział w wydarzeniu:

Rzecz się stała w czasie obchodu listopadowki roku 1890. Dla uczczenia 60-tej rocznicy rewolucji listopadowej z 30 roku studenci w liczbie kilkuset czy paruset zgromadzili się — oczywiście nielegalnie — w sali gimnastycznej Olszewskiego przy ulicy, zdaje się, Bielańskiej. Członek „Koła”, a student prawa Wacław Łypacewicz (dziś [tj. w r. 1928] poseł sejmowy z „Wyzwolenia”, adwokat i ekonomista) wygłosił odczyt pt.: *Filareci i filomaci*. Nad odczytem wywiązała się dyskusja zasadnicza o programie działania i zadaniach politycznych młodzieży polskiej³⁶.

Dalszy ciąg tekstu zawiera sprawozdanie z tej dyskusji i informację, że właśnie w trakcie trwania polemiki zaznaczył się podział

³² Jeżeli przyjąć za Pigońem (*op. cit.*, s. 329, 341), że pracę nad powieścią rozpoczął pisarz w r. 1892, a kontynuował w 1895, to perspektywa czasowa była rzeczywiście bardzo bliska. Na istotność tego zagadnienia zwraca uwagę H. Markiewicz we wstępie do: S. Żeromski, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1956, s. 12—14.

³³ Krzywicki, *op. cit.*, s. 159.

³⁴ Koszutski, *op. cit.*, s. 45.

³⁵ Terminy te używane były przez młodzież działającą w kółkach studenckich w Warszawie i na prowincji. Powiada Koszutski (*ibidem*, s. 44): „Śród młodzieży uniwersyteckiej moich czasów dwa dominowały kierunki polityczne, dwa obozy, między którymi wewnątrz organizacji studenckich toczyła się zacięta walka ideowa, jeden z tych kierunków nosił nazwę narodowo-socjalistyczny, drugi międzynarodowo-socjalistyczny, krócej nazywano się »narodowcami« i »międzynarodowcami«”.

³⁶ *Ibidem*, s. 45.

wśród młodzieży na ugrupowania o orientacji narodowo-socjalistycznej i marksistowskiej.

Co prawda legenda filomacka w listopadzie 1890 została, na co wskazują wspomnienia tego faktu dotyczące, przywołana pretekstowo, ale uczyniono to z rozmachem i na szeroką skalę. Temat ten przedstawiono paruset najaktywniejszym studentom (wśród których byli najwybitniejsi później przywódcy różnych stronnictw politycznych i wybitni w przyszłości naukowcy³⁷). Te różne stronnictwa znalazły się później w ramach parlamentarnej struktury II Rzeczypospolitej.

Należy dodać, że dokonany w r. 1890 podział na „narodowców” i „międzynarodowców” nie przesądzał, jak o tym świadczy chociażby sprawozdanie Koszutskiego, późniejszych wyborów ideowych, które różnymi biegły drogami. Ferment myśli i uczuć, kształtowanie się postaw światopoglądowych, społecznych i narodowych dokonywało się dalej przez lata dziewięćdziesiąte i później na początku XX wieku. Oddziaływanie różnych organizacji i stronnictw politycznych było wielorakie, przy czym w kołach studenckich, wiążących się od r. 1890 już nie na zasadzie terytorialnej, ale na zasadzie wspólności przekonań, przewagę zyskiwali narodowcy lub międzynarodowcy. Różnice przekonań nie przeszkadzały jednak występować razem na zewnątrz w manifestacjach antycarskich rozpoczętych „apuchtinadą”³⁸ w r. 1883, kontynuowanych

³⁷ Za Koszutskim (*ibidem*) warto przytoczyć nazwiska najaktywniejszych studentów z objaśnieniami autora: „Stanowiska narodowo-socjalistycznego — w myśl wyłożonych zasad bronili gorąco między innymi: medyk Jan Stecki (dziś senator, prezes Związku Ziemi, publicysta i ekonomista, były minister Spraw Wewnętrznych w gabinetach Jana Kucharzewskiego i J. K. Steczkowskiego), Jan Wacław Machajski, medyk »Jules« Grabowski (wszyscy trzej byli następnie więzieni w cytadeli; Grabowski, będąc już później członkiem PPS, został zaarrestowany w związku ze sprawą Ligi Polskiej i zesłany był do Archangielska) i inni. Stanowisko międzynarodowo-socjalistyczne (marksistowskie) również gorąco uzasadniali: prelegent Lypacewicz, prawnik Jan Strożeczki (późniejszy wybitny zesłaniec Syberii wschodniej; później sympatyk lewicy PPS; przed kilku laty zginął we Francji w nurtach jeziora czy też Sekwany, gdy pospieszył z pomocą tonącemu), prawnik Jan Zaleski (SD), medyk Bolesław Dębiński (w Warszawie socjaldemokrata, później w Paryżu, jako student medycyny — demokrat narodowy; zmarł przed paru laty w Warszawie jako wybitny lekarz i redaktor pisma lekarskiego), medyk Leon Falski (socjaldemokrata, później jeden z organizatorów PPS, zesłaniec Syberii wschodniej), matematyk Bernard Szapiro (początkowo socjaldemokrata, potem działacz PPS; sądzony po 1905 roku przez Sąd Wojenny w cytadeli za udział w PPS i niewinny po obronie adw. S. Patka, dziś zwolennik lewicy PPS, znany inżynier elektrotechnik, autor kapitalnych prac z tego zakresu), Antoni Humanicki (więziony był w cytadeli i zesłany do Rosji; dziś profesor, były członek drugiej Rady Stanu za czasów okupacji niemieckiej), Leon Hejdukowski i in. Prawie wszystkie te nazwiska należały do ludzi, którzy się później w życiu zaznaczyli wybitnie już to jako działacze społeczni i polityczni, już to jako ludzie nauki”.

³⁸ Nazwa przyjęta przez współczesnych (zob. *ibidem*, s. 40) dla określe-

manifestacją w r. 1891 w 100 rocznicę Konstytucji 3-Maja, „kilińszczyzną” w 1894. Uliczny pochód z katedry Św. Jana przed dawny dom Kilińskiego zorganizowany 17 IV 1894 w 100 rocznicę wybuchu powstania kościuszkowskiego w Warszawie zakończył się aresztowaniem 165 studentów i 88 innych osób. W końcu tego samego 1894 r. na dziedzińcu uniwersyteckim odbył się rozpędzony przez żandarmerię wiec studentów protestujących przeciwko wysłaniu polskiej delegacji do Petersburga na koronację nowego cara Mikołaja II. W 1897 r. studenci uniwersytetu manifestowali na znak protestu przeciwko wystosowaniu przez kilku profesorów Rosjan telegramu z okazji rozpoczęcia w Wilnie budowy pomnika Murawjowa zwanego Wieszatielom. Z inicjatywy PPS został zorganizowany uliczny pochód w dniu odsłonięcia pomnika Mickiewicza 24 XII 1898, rozpędzony przez policję. Wzięli w nim udział studenci, robotnicy i przedstawiciele radykalnej inteligencji. Wspominając wspólne wystąpienia młodzieży, powie Koszutski:

Maszerowano osobno, lecz bito razem [...], mimo ideowych obiekcji widywano zawsze w pochodach manifestacyjnych kroczących obok siebie „narodowców” i „międzynarodowców” [...], a później wspólnie „doili koże” i razem podróżowali na bliższy lub dalszy wschód Rosji³⁹.

Udział w antycarskich manifestacjach kończył się najczęściej represjami, mimo to po rozbiciu jednej odbywała się następna, choć młodzież drogo płaciła za swoje radykalne dążenia i nonkonformistyczną postawę życiową. Nie bez powodu więc identyfikowała się z młodzieżą filomacką i filarecką, ocenianą przez III cz. *Dziadów* w kategoriach czynu i ofiary, bowiem — jak ona — walczyła i cierpiała, nie dbając, „jaka spadnie kara”.

Najczęściej motyw filomatów i filaretów w różnych kontekstach pojawia się we wspomnieniach byłych zetowców. Z ich ocen dokonanych po latach⁴⁰ wynika, iż najsilniej oddziaływał wówczas na młodzież właśnie Związek Młodzieży Polskiej „Zet” — organizacja międzyzaborowa powstała w r. 1886, pozostająca w orbicie wpływów Ligi Polskiej, a później Ligi Narodowej. Objęła ona dawniejsze koła regionalne i związała je na szczeblu wyższym poprzez tzw. Koło Centralne. Poprzez Związek Młodzieży Polskiej także młodzi kielczanie weszli w krąg kolegów z innych uczelni i z innych środowisk terenowych. Dlatego np. Żeromski wygłaszał swoje referaty wśród kolegów z kółek radomskiego, lubelskiego etc.

nia publicznej manifestacji studenckiej skierowanej przeciwko zniechęceniu za działalność rasyfikacyjną kuratorowi warszawskiego okręgu szkolnego Aleksandrowi Apuchtinowi.

³⁹ *Ibidem*, s. 53.

⁴⁰ Pierwszy okres działalności „Zetu” najdokładniej ujmują: S. Surzycki, *Z dziejów pamiętnego „Zetu”*, Kraków 1930; J. Offenberga, *Stan umysłów wśród młodzieży akademickiej Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1885—1890*, Warszawa 1929.

Na trzy wieczorki związane z rocznicą śmierci Mickiewicza odbywane na Placu Wareckim, Chmielnej i „U Radziwiłła”⁴¹, zaproszono około 40 przedstawicieli rozmaitych kółek. Zetowcy, nie rozbiści jeszcze wówczas secesjami, działali w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, głosząc hasła niepodległościowe, w kwestiach społecznych; przyjąwszy program Jeża i jego broszury *Rzecz o obrońnię czynnej...*, bliscy byli programowi emigracyjnego Polskiego Towarzystwa Demokratycznego. W miarę odchodzenia Ligi Narodowej od idei niepodległościowej w łonie „Zetu” nasilały się sprzeczne tendencje, prowadzące niejednokrotnie do polaryzacji stanowisk, zakończone jednoznaczną secesją dużej części młodzieży w r. 1905. Fakt, iż zetowcy w ruchu narodowym stanowili element bardziej dynamiczny, przeciwstawiający się niejednokrotnie hasłom politycznej trzeźwości ideologów stronnictwa narodowego, pozwolił po latach włączyć ich do tradycji walk o niepodległość. Ponadto w świetle wspomnień uczestników ruchu młodzieżowego końca XIX i początku XX w. „Zet”, traktowany apologetycznie, stanowił najżywszą kontynuację idei filomackich i filareckich. S. Dobrowolski, aktywny działacz zetowy, autorytatywnie stwierdza: „Wśród wielu towarzystw, które w latach niewoli wcielały filomacki ideał górnego życia, pierwsze miejsce należy się Związkowi Młodzieży Polskiej”⁴².

Zestawiając „Zet” z organizacjami wileńskimi ukazuje podobieństwa w zakresie techniki organizacyjnej. Podobna do filomackiej była przede wszystkim hierarchiczna struktura organizacyjna „Zetu”. Pierwotny podział członków związku był trzystopniowy: koledzy, towarzysze i bracia, później organizacja „Zetu” była dwustopniowa. Na czele stało Koło Braterskie, ściśle zakonspirowane, o którego istnieniu ogół członków nie wiedział. Zasada tajności, hierarchiczność organizacji, podobne jak w organizacjach wileńskich, zabezpieczała ją przed wrogimi wpływami, a także podyktowana była obawą przed ujawnieniem i represjami. Ponadto zetowców cechowała ogromna ostrożność w doborze nowych członków. Sposób ich przyjmowania był prawie identyczny jak u filo-

⁴¹ Żeromski, *Dzienniki*, s. 24. Koło studenckie, w którym działał pisarz od r. 1887 znalazło się pod wpływem „Zetu”. Tak ten fakt odnotowuje, charakteryzując typową dla „Zetu” aurę tajemniczości, ale nie w pełni uświadamiając sobie jej źródła: „Zreformowało się koło w ten sens: delegaci nie będą się odtań zbierać razem, lecz po kilku, przy czym żaden z członków kółek nie powinien wiedzieć nazwisk zarówno prezesa, jak i delegatów... [...] Tajemniczość, jaką okrywa się Koło, nie jest niczym innym, jeno albo dziecinadą zabawną, albo ściśle obmyślanym planem »Głosu«. W ostatnim razie, należąc do Koła — należelibyśmy do kół większych, po rosyjsku czy po polsku socjalnych. Byłoby to arcyzabawne [...] (s. 453, 454).

⁴² S. Dobrowolski, *Związek Młodzieży Polskiej (Zet). 1886—1906*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską 1901—1917*, pod red. B. Nawroczyńskiego, t. 1, Warszawa 1932, s. 110.

matów i filaretów. Żeby się o tym przekonać, wystarczy porównać dwa fragmenty wspomnień — byłego filarety i członka „Zetu”.

Według Odyńca „pospolicie używano do tego następującej filiterii”:

dwóch czy trzech członków wyznaczonych do poznania kandydata proponowało mu założenie towarzystwa, układało z nim statuta i całą organizację odpowiednią tej, jaka była przyjęta u filomatów, i kiedy cała ta robota nadana, której on sądził się być współautorem, była ukończona, wprowadzano go na posiedzenie, oświadczając, że to, czego chciał, już egzystuje od dawnego czasu. Przy przyjęciu nowego członka nie było wielkich ceremonii ni grózb, ni przysięg, co się nie zawsze było podobało panu Pietraszkiewiczowi, który na ten akt zwykł był przynosić krucyfiks i wymagał, aby solenne przyrzeczenie tajemnicy i poświęcenie się dobru powszechnemu odbyło się wobec wizerunku Zbawiciela⁴³.

Z kolei Andrzej Wierzbicki o przyjmowaniu do „Zetu”:

Przyszły adept, wypróbowany w życiu studenckim, w kołach samokształcenia, był odwiedzany przez dobrze sobie znanych, nieraz już z nim zaprzyjaźnionych dwóch kolegów i proponowano mu stworzenie tajnej organizacji młodzieżowej o wyżej wyłuszczonej celach. Gdy adept wyrażał zapal o tej idei, zwłaszcza gdy wtajemniczano go, że taka organizacja już istnieje, po odebraniu uroczystego przyrzeczenia do trzymania w tajemnicy faktu jej istnienia i jej działalności zapraszano go na najbliższe posiedzenie ZET-u⁴⁴.

Mimo uderzających podobieństw obu fragmentów, a także mimo oczywistego powtórzenia modelu filomacko-filareckiego w strukturze organizacyjnej „Zetu”, tezę S. Dobrowolskiego, iż zetowcy naśladowali bezpośrednio model związkowy stworzony przez młodzież wileńską, należy potraktować sceptycznie. Nasuwa się jednak wniosek ogólniejszy. Wszak struktura wszystkich ówczesnych organizacji tajnych była podobna. Składał się na nie: ściśle zakospirowany ośrodek kierowniczy, izolowane od siebie komórki kilkuosobowe, szersza otoczka sympatyków i współpracowników nie zaprzysiężonych. We wszystkich organizacjach podziemnych tajemność była zasadą bezwzględną, przy czym nie zawsze motyw bezpieczeństwa był najważniejszy. Przewagę miały, podobnie jak w organi-

⁴³ A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884, s. 8.

⁴⁴ A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1957, s. 31. — Andrzej Wierzbicki (1877—1962) — aktywny działacz polityczny i gospodarczy w okresie dwudziestolecia międzywojennego; w okresie młodości uczeń IV Gimnazjum w Warszawie, w latach 1897—1903 odbywał studia w Instytucie Technologicznym w Petersburgu. Był w tym okresie współorganizatorem „Zetu” wśród młodzieży z Królestwa Polskiego studiującej w Petersburgu, od r. 1897 należał do Koła Braterskiego, stojącego na czele organizacji. Warto dodać, że w latach dziewięćdziesiątych powstawały koła zetowe i w innych ośrodkach młodzieży studiującej za granicą (Dublany, Dorpat, Genewa, Zurych, Paryż, Karlsruhe, Heidelberg, Berlin), a także w ośrodkach akademickich Galicji we Lwowie i Krakowie (zob. na ten temat: S. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 110).

zacji filomatów, motywy wychowawczo-organizacyjne⁴⁵. Może więc filomaci i filareci wileńscy stworzyli prototyp tajnej organizacji młodzieżowej. Tezę taką formułuje, uważając ją za oczywistą, znana działaczka ruchu ludowego Irena Kosmowska⁴⁶. Ostrożniej, ale w sposób zbliżony ujmuje to zagadnienie A. Kamiński. Wskazuje on na wyjątkową żywotność modeli wypracowanych przez młodzież wileńską, szczególnie modelu filareckiego funkcjonującego od r. 1820, składającego się z zakonspirowanego ośrodka kierowniczego, kół lub gron filareckich, młodzieży niestowarzyszonej znajdującej się w kręgu oddziaływania filaretów. „Ekspansja modelu filareckiego, dzięki specyfice sytuacji, była powolna, lecz jego trwałość uderzająca”⁴⁷ — powiada Kamiński. Według Kamińskiego model filarecki kontynuowały organizacje młodzieżowe przez cały wiek XIX, i to nie tylko ze względu na trafny wybór kształtu organizacyjnego umożliwiającego zakonspirowanie, a jednocześnie oddziaływanie, ale głównie z uwagi na znamienne przesunięcie akcentów z samokształcenia na samowychowanie.

Młode pokolenie końca XIX w., poszukujące wartości, zmierzające do ich hierarchizacji, znalazło w tym modelu potwierdzenie słuszności własnej drogi. Potrzeba tworzenia, ów swoisty etos autokreacji, w trudnych warunkach konspiracyjnych wymagał motywów nie tylko ideowych, ale moralnych i psychologicznych; wiązał się więc z potrzebą identyfikacji z tymi, którzy okazali się najszlachetniejsi, najbardziej ofiarni i bezkompromisowi, najbardziej godni wreszcie swoistej sakralizacji.

Związkowe ideały, dyrektywy moralne, a wreszcie także struktura organizacyjna filomatów i filaretów miały stanowić dla aktywnej młodzieży zetowej i pozostającej w orbicie jej wpływów strukturę odniesień, z którą pragnęła zidentyfikować swoje poglądy, przeżycia, atmosferę studiów, a nawet sposób bycia. Uderzającym przykładem świadczącym o słuszności powyższej tezy są wspomnienia zetowca A. Wierzbickiego, studenta Instytutu Technologicznego w Petersburgu:

Studiowaliśmy w Petersburgu, ale oddychaliśmy atmosferą Uniwersytetu Wileńskiego z czasów Mickiewicza, życiem młodzieży ówczesnej zorganizowanym w tajnych stowarzyszeniach filomatów i filaretów uwiecznionych w *Dziadach*.

⁴⁵ Wagę tych motywów w organizacjach młodzieży podkreśla A. Kamiński, *Analiza teoretyczna polskich związków młodzieży do połowy XIX w.*, Warszawa 1971, rozdz. 4—5.

⁴⁶ J. W. Kosmowska omawia strukturę związkową filomatów i filaretów, a następnie stwierdza: „Przekonamy się, że układ ten stowarzyszenia stanie się prototypem dla prac późniejszych związków młodzieży” (*Związki młodzieży polskiej od 1810 roku do naszych czasów*, Warszawa 1924 s. 12).

⁴⁷ Kamiński, *op. cit.*, s. 111.

Atmosfera studiów uniwersyteckich nasuwa ciągle skojarzenia związane z Uniwersytetem Wileńskim, filomatami, z młodością Mickiewicza. Ukochany przez młodzież zasłużony profesor Jewniewicz porównany być może tylko do profesorów wileńskich. Jest to najwyższa miara jego wartości. Tak o nim mówi autor powyższych wspomnień:

Gdy umarł profesor Jewniewicz, powagą wiedzy, szlachetnością charakteru, miłością młodzieży żywo przypominający najwspanialsze postacie Uniwersytetu Wileńskiego, jak obaj bracia Sniadeccy, Ernest Grodecki, Leon Borowski, Joachim Lelewel, pogrzeb jego zgromadził tłumy młodzieży akademickiej oraz profesorów nie tylko naszej uczelni.

Wierzbicki zęgał profesora Jewniewicza w imieniu młodzieży:

Byłem bardzo przejęty; mówiąc o zmarłym przeżywałem czasy wileńskie i nawiązywałem do tradycji tych czasów, których żywym odbiciem był zmarły. Była to improwizacja. Mówiłem po polsku.

Polska młodzież studiująca w Petersburgu, podobnie jak młodzież Królestwa, uzupełniała swoją wiedzę w kołach samokształcenia, w których, jak pisze Wierzbicki,

swego rodzaju objawieniem stała się *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym* pułkownika Miłkowskiego oraz czasopisma „Przegląd Wszechpolski” i „Polak”, wydawane w Krakowie i w drodze kontrabandy rozszerzane po ziemiach polskich. Było to nic innego jak program filarecki na dobę ówczesną. Jedność i samoistność polityczna narodu polskiego i odrodzenie jego sił politycznych przez postęp kulturalny, uświadomienie narodowe i uobywatelnienie warstw ludowych we wszystkich trzech zaborach. Uobywatelnienie chłopów i wyłonionych z nich rozwojem przemysłu warstw robotniczych staje się główną przesłanką niepodległości Polski. Lecz żeby to osiągnąć, trzeba zmienić psychologię warstw oświeconych, skończyć z robieniem fetysza z pracy organicznej, z apolitycznością, z trójlojalizmem, nie zacieśniać widnokręgów do jednego zaboru, lecz żywo interesować się życiem narodowym na całym obszarze Rzeczypospolitej, odbudować poczucie jedności narodowej we wszystkich zaborach oraz odpowiedzialność za losy narodu⁴⁸.

Fragment ten, będący bardzo swoistą interpretacją idei filareckich, jest jednocześnie krótkim wykładem haseł Ligi Narodowej wówczas propagowanych (r. 1897). Oczywiście uznanie czołowych pism Ligi Narodowej — „Przeglądu Wszechpolskiego” i „Polaka” — za program filarecki jest oczywistym nadużyciem, nadużyciem jest także swoje wypreparowanie i przykrojenie haseł filareckich. Należy jednak słowa Wierzbickiego oceniać jeszcze inaczej. Potwierdzają one słuszność sądu Kamińskiego o żywotności i ekspansji filareckiej struktury związkowej i wartości przez filaretym reprezentowanych. Wartości te zostały uwzniośnione, ale i uproszczone, nasycone nowymi treściami i realiami, aby tym prostsza i oczywistsza wydawała się ideowa identyfikacja. Była to jednak identy-

⁴⁸ Wierzbicki, *op. cit.*, s. 29, 30.

fikacja już nie z filaretami, ale z legendą filomacko-filarecką, stworzoną na własny użytek i odpowiednio interpretowaną. Legenda ta spełniła funkcję swoistej zasłony dymnej; stała się pretekstem do mitologizacji działalności zetowej, a tym samym do uwznioślenia wspomnień młodości autora. W tych wspomnieniach najważniejsze miejsce zajmują dążenia niepodległościowe, z których młodzież zetowa nie zrezygnowała mimo poddania się wpływowi Ligi Narodowej⁴⁹. Przypomnijmy, że program filarecki „na dobę ówczesną” to nie tylko „Polak”, „Przegląd Wszepolski”, ale także broszura Jeża. Wskazanie tej analogii czyni z młodzieży wileńskiej konspiracyjnych prekursorów idei niepodległościowej już w zaraniu niewoli Polski.

Do tradycji polskich walk o niepodległość włącza filomatów w sposób bezsporny zetowiec S. Dobrowolski, traktując ich jako podziemną organizację polityczną, której tradycje kontynuowała XIX-wieczna konspiracja, a w szczególności „Zet”:

Po rozproszeniu filomatów po klęsce dwóch powstań tylko młodzież z niczego nie zrezygnowała. Raczej okrzepła i zahartowała się. Po wypadkach 1863 r. zdążyło właśnie wyrosnąć jedno pokolenie. Wystarczyła inicjatywa „wiecznego rewolucjonisty” Jeża Miłkowskiego i jego wezwanie do obrony czynnej, aby to pokolenie chwyciło w ręce uswięcony krwią sztandar i stworzyło nowe szeregi walczące o wolność i prawo do pełnego życia.

Za najwyższy wyraz świadomości narodowej i dążeń niepodległościowych młodzieży sobie współczesnej uważa Dobrowolski jej walkę o szkołę polską w 1905 r. Nie byłaby ona jednak uwieńczona zwycięstwem, gdyby nie „twórczy posiew filomatów”:

W czasach porozbiorowych młodzież polska dokonała dwóch wielkich czynów kulturalnych: w trzecim dziesiątku lat XIX wieku wydała filomatów wileńskich, na początku bieżącego stulecia stoczyła walkę o szkołę polską. Między tymi wypadkami istnieje głębszy związek: bez twórczego posiewu filomatów w 1905 r. byłby z pewnością inny przebieg walki o szkołę polską. Wyjście młodzieży naszej ze szkoły rosyjskiej było zwycięskim zakończeniem filomackich poczynań. Spełniły się słowa proroczej modlitwy Mickiewicza: „Pan przyjął »ofiare dzieciinną«”. [...] Źródeł walki o szkołę polską i jej zwycięskich zdobyczy szukać należy w tym pokoleniu studentów Uniwersytetu Wileńskiego, które zapłodniło kształcącą się młodzież polską wielkimi ideałami, stworzyło wyższe i swoiste formy życia młodzieży i męczeństwem swym zapłaciło za tę prometeuszową przewinę. Mimo krótkotrwałej działalności filomaci wywarli przełomowy wpływ na życie następnych pokoleń młodzieży⁵⁰.

Apologetyczna charakterystyka ruchu zetowskiego dokonana przez S. Dobrowolskiego prowadzi do jednoznacznego wniosku: zetowcy byli następcami filomatów, a ich działalność była formą

⁴⁹ O powiązaniach „Zetu” z Ligą Narodową wiele informacji podaje J. J. Terej, *Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971.

⁵⁰ S. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 109, 110.

odrodzonego neofilomatyзму. Wspomnienia Dobrowolskiego są jeszcze jednym przykładem, jak za pośrednictwem filomatów uwznioślono działalność zetową. I znów apoteoza młodzieży wileńskiej prowadzi do podkreślenia wyjątkowej roli zetowców w dziejach młodej generacji z końca ubiegłego stulecia, do hiperbolizacji wartości przez nich reprezentowanych, a tym samym do ich mitologizacji. Cytat z III cz. *Dziadów*, odwołanie do idei prometejskiej, służy tworzeniu najwyższych struktur odniesień, z którymi autor identyfikuje działaczy zetowych.

Zaprezentowany materiał pozwala wysnuć wniosek, iż jednym z czynników stymulujących działalność młodzieży Królestwa Polskiego w końcu XIX w. była legenda filomacka. Legenda ta była następstwem nawiązywania do wciąż żywotnego modelu filomacko-filareckiego w strukturach organizacyjnych i formułowaniu założeń działalności kół gimnazjalnych i studenckich działających w orbicie różnych wpływów ideowych. Do modelu tego nawiązywano poprzez ożywienie ruchu samokształceniowego. Idea samokształcenia była podstawowym spoiwem grupy filomackiej, stała się także czynnikiem integrującym młodzież gimnazjalną i studencką w końcu XIX w. Metody samokształcenia w towarzystwie filomatów, gronach filareckich i wśród kółkowiczów Królestwa Polskiego były podobne — polegały przede wszystkim na samodzielnym opracowywaniu źródłowej literatury w formie referatów i wspólnej dyskusji; jednakże zarówno program samokształcenia jak i poszukiwanie sposobów przekazywania i popularyzacji nielegalnie zdobytej wiedzy przerastały w końcu XIX w. znacznie ambicje przyjaciół Mickiewicza. Dość przypomnieć iż program samokształcenia obejmował w szerokim zakresie poza literaturą i historią także nauki przyrodnicze i socjologiczno-ekonomiczne, że młodzież warszawska precyzowała go dokładnie i opracowywała w *Poradniku dla samouków*, że wreszcie poza działalnością kółkową uczestniczyła w szerokim nurcie pracy oświatowej, który imponował wielostronnością inicjatyw⁵¹.

Filomacką ideę samokształcenia połączyła także młodzież z tendencjami samowychowawczymi, treści zaś związane z kształceniem zarówno umysłu jak i charakteru przesycała emocjami światopoglądowymi i społeczno-politycznymi. I chyba właśnie w tej syntezie samokształcenia z samodoskonaleniem, zespolonej z maksymalistycznymi często dążeniami i wyborami dróg ideowych, należy upatrywać źródeł mitologizacji filomatów wśród młodzieży zaboru rosyjskiego działającej w końcu ubiegłego stulecia. Młodzież ta

⁵¹ Poza tajnymi kółkami samokształceniowymi młodzież uczestniczyła w organizowaniu i działalności Uniwersytetu Latającego, Tajnej Biblioteki Naukowej, szkół początkowych dla dzieci najbiedniejszych, nielegalnych kursów oświatowych dla pracujących, tajnych pensji dziewczęcych.

stworzyła, bez powoływania się na źródła dotyczące działalności organizacji wileńskich, własną legendę filomacko-filarecką, w której poszukiwała ideowej tożsamości. Kształt tej legendy tworzyły czasy, tworzyła atmosfera konspiracji i antycarskich manifestacji zakończonych zsyłkami lub więzieniem. Dlatego związani początkowo w kole samokształceniowym przyjaciele młodości Mickiewicza opromienieni zostali aureolą walki, ofiary i męczeństwa, związani ściśle z obrazem ich działalności przekazanym w III cz. *Dziadów*, z ideą powstańczą, z tradycją walk o niepodległość. Młódzież przywoływała legendę filomacką i wówczas, gdy poszukiwała uzasadnienia własnych postaw nonkonformistycznych, gdy formułowała etos człowieka niepokornego tej epoki. Wymagał on kształtowania hierarchii wartości nadrzędnych, wśród których heroizm moralny, bezinteresowność, bezkompromisowość, poświęcenie związane z konsekwentnym kwestionowaniem bezpieczeństwa, własnej kariery, nawet życia — zajmowały miejsce naczelne.

Rodowód tych postaw wiązano z romantyzmem, do którego włączono także filomatyzm, i coraz częściej w filomatyzmie związanym z romantyzmem poszukiwano uzasadnienia własnych maksymalistycznych dążeń i wyborów.

W pisanych po latach wspomnieniach i pamiętnikach prezentowanych w niniejszej pracy (A. B. i S. Dobrowolskich, A. Wierzbickiego) legenda filomacka spełniła jeszcze jedną funkcję — opromieniła ideały młodości, przydała im blasku i żarliwości, stała się więc powodem swoistej mistyfikacji w sposobie prezentowania założeń i działalności młodzieży przez uczestników ruchu młodzieżowego tamtych lat.

Zrozumienie motywów ideowych, moralnych i psychologicznych tworzenia takiej postaci legendy filomackiej nie powinno przysłonić faktu, iż daleka była ona od rzeczywistej prawdy. Potrzeba kultu przysłoniła bowiem potrzebę wiedzy. W żadnym z cytowanych źródeł nie znajdujemy nawet śladu odwołania się do naukowych ustaleń czy też dokumentów dotyczących działalności filomatów i filaretów. W przeciwieństwie do badaczy pozytywistycznych⁵², właśnie w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pracowicie i skrzętnie gromadzących dostępną wiedzę o przyjaciółach Mickiewicza, młodzież działająca w końcu XIX wieku mówiąc o filomatach na żadne źródła się nie powołuje⁵³. Nie po-

⁵² W mojej pracy pt. *Koncepcja filomatyzmu w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w.* („Zeszyty Naukowe UŁ”, w druku) przedstawiłam sądy krytyczne pozytywistów na temat działalności organizacji wileńskich ukształtowane na podstawie dostępnych wówczas dokumentów i wspomnień.

⁵³ Wyjątkiem jest broszura T. Micińskiego *Współczesna młodzież polska*, która ukazała się bezimiennie w Krakowie w r. 1897. Wydano ją jako pierwszy tomik serii *Staraniem Młodzieży Polskiej*. Był to odczyt, który

wołują się na nie także byli uczestnicy ruchu młodzieżowego, choć piszą swoje wspomnienia w okresie, gdy wiedza o filomatach i filaretach była już bardzo obszerna. Ani sądy o filomatach i filaretach, ani powody ideowej z nimi identyfikacji nie wymagały w powyższych ujęciach intelektualnej weryfikacji. Niedowład refleksji prowadzi do wypowiedzania sądów przesyconych wprawdzie emocjonalizmem, ale pozbawionych dokumentacji i motywacji. Zaprezentowana w niniejszej pracy postać legendy stanowi na pewno niezwykle uproszczoną ocenę⁵⁴ działalności filomatów. W odczuciu kreujących legendę syntetyzuje jednak wartości pryncypialne, aktualizujące się na nowo w końcu XIX w. Przekonanie o słuszności takiego sposobu widzenia prowadzi oczywiście do świadomej mitologizacji wartości uważanych za najświętsze, utożsamienie się z kształtowaną legendą powoduje z kolei powstanie nowej legendy, w konsekwencji podwójne zniekształcenie (legenda filomacka, legenda „Zetu”).

Dla dalszych konstatacji jednak należy sformułować na podstawie powyższych rozważań następującą refleksję. Choć w konfrontacji z badaniami, aprioryczne, nie oparte na źródłach przekonania i sądy wartościujące o organizacjach wileńskich okazały się nieprawdziwe, uformowały grunt do tworzenia i utrwalania się układu recepcyjnego, związanego ze sposobem interpretacji filomatyizmu. Coraz częściej na początku XX stulecia, a także później filomaci i filareci byli uznawani za organizację polityczną, utożsamiani z ideami romantyzmu politycznego zarówno w badaniach naukowych jak i w publicystyce, stanowiącej szeroką reperkusję recepcji społecznej. W szczególności w latach poprzedzających drugą wojnę światową legenda filomacko-filarecka utożsamiana z romantyzmem spełniła ważną funkcję społeczną, była jednym z czynników konsolidujących młodzież przygotowującą się do czynu zbrojnego.

wyłosił Miciński prawdopodobnie w gronie lipskiej i berlińskiej polonii studenckiej (tak sądzi S. Pięgoń, *Niesamowite spotkania literackie*, [w:] *Mile życia drobiazgi*, s. 406). Powołuje się w niej autor na książkę J. Treliaka *Mickiewicz w Wilnie i Kownie* (Lwów 1884) i na podstawie ustaleń wybitnego historyka literatury formułuje swoje sądy o filomatach i filaretach. Nie ujmuję jego broszury w niniejszym artykule, ponieważ powstała ona już po opuszczeniu przez Micińskiego Warszawy i odzwierciedla krąg szerszych oddziaływań. Warto jednakże dodać, że Miciński był jako uczeń V Gimnazjum w Warszawie członkiem i jednym z kierowników tajnego kółka, do którego należał także A. B. Dobrowolski, W. i S. Grabscy i inni. O działalności T. Micińskiego w okresie gimnazjalnym i studenckim obszernie i wnikliwie pisze J. Tynecki, *Inicjacje mistyka. Rzecz o Tadeuszu Micińskim*, Łódź 1976.

⁵⁴ J. Krzyżanowski, *Legenda literacka*, „Przegląd Współczesny” 1935, nr 163/164, s. 274, uważa legendę za pewną postać sądu krytycznego: „Legenda jest pewną postacią sądu krytycznego odznaczającą się przewagą elementu uczuciowego nad intelektualnym”.